

Nowiny Toruńskie

PISMO BEZPARTYJNE

Rok I.

Toruń, dnia 27 września 1931 r.

Nr. 9

Jak Magistrat płacił składki na ubezpieczenie nieistniejącej stodoły. Czy pieniądze te zostały Magistratowi zwrócone? Kto zawinił?

Na folwarku miejskim w Katarzynie, stała sobie stodoła. Tak, jak wszystkie objekty, również i stodoła ta ubezpieczona była od ognia, w Pomorskim Stowarzyszeniu Ubezpieczeń. Trzeba niestety, że przyszedł pożar i strawił stodołę doszczętnie.

Obowiązkiem odnośnego Wydziału Magistrackiego było, przy następnym zgłoszeniu ubezpieczenia, stodoły tej do wykazu nie zamieszczać, tymczasem, dzięki opieszałości urzędników, stodoła ta znalazła się znów wśród ubezpieczonych budynków.

Rzecz oczywista, że za tą nieistniejącą

stodołę, musiało miasto opłacać składki ubezpieczeniowe, które wynosiły kilkaset złotych. Dopiero po 2 latach i to dzięki tylko przypadkowi, wyszło na jaw, że opłacane składki za budynek, po którym nawet ślad nie pozostał.

Fakt ten świadczy wymownie, że pan Bolt ma naprawdę nieodpowiednich współpracowników i że opieszałość tychże jest wprost karygodna.

Z naszej strony zapytujemy odnośne czynniki magistrackie, czy wpłacone Pomorskiemu Stowarzyszeniu Ubezpieczeń składki za nieistniejącą stodołę — zosta-

ły zwrócone i wpłynęły do Kasy Miejskiej?

O ile wiemy, to sprawa ta podlegała kompetencji pana radcy Rzyckiego i jego było obowiązkiem, by podobny fenomen nie miał miejsca. Ale, sposób i metody urzędowania pana Rzyckiego, pozostawiają wogóle bardzo wiele do życzenia o czym już poprzednio pisaliśmy i o czym jeszcze pisać będziemy zmuszeni. Fakt, o którym piszemy poniżej, rzuca znów nieco światła na inne praktyki radcy Rzyckiego, których z pewnością nikt mu mu nie pochwali,

Licytacja czy sprzedaż z nakazu? Pan Rzycki kupił sobie powózkę z licytacji, lecz w sposób nieodpowiadający przepisom.

Donoszą nam, że przed niedawnym czasem odbywała się na dziedzińcu Straży Pożarnej w Toruniu — sprzedaż licytacyjna powózki.

Na powózkę tą reflektowało kilkanaście osób, lecz sposób w jaki licytację przeprowadzono zgóry nasuwał wątpliwości, czy odbywa się licytacja, czy też uprzywilejowana sprzedaż pod jej szyldem.

Tym uprzywilejowanym nabywcą był nie kto inny, tylko pan Radca Rzycki.

Za powózkę tą, gdyby licytacja przeprowadzona była należycie i bez ingerencji osoby trzeciej — możnaby było uzyskać cenę daleko wyższą, lecz wpływ stanowisko pana Rzyckiego zrobiły swoje.

Podobno powózka ta wysłana została na majątek ziemski pana Rzyckiego. Z naszej strony uważamy, że pan Rzycki, chociażby z tego tytułu, że zajmuje stanowisko radcy miejskiego, nie powinien

był nabywać powózki, która sprzedawana była przez instytucję miejską.

Mamy jednak nadzieję, że pan prezydent Bolt zajmie się tą sprawą i, w

stosunku do podwładnego radcy, wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

W razie potrzeby służyć możemy materiałem.

O gimnazjum państw. w Toruniu. Pomóc Rządowi — to jest obowiązek każdego z nas.

Nawet najwięksi wrogowie dzisiejszych Rządów przyznali publicznie, że premier ministrów pułkownik Prystor, niezadowolony pracuje nad opanowaniem kryzysu gospodarczego, w jakim się Polska znalazła. Z doniesień prasy opozycyjnej Rządowi dowiadujemy się, że premier

Prystor kładzie szczególny nacisk na walkę z bezrobociem, lecz i naszym jest obowiązkiem, by w tej walce wziąć udział i stanąć do pomocy Rządowi.

Niestety! Nie wszyscy należycie doniosłość akcji pojmują.

— Bo czyż naprzykład fakt, że w tu-

tejszem Gimnazjum Państwowem pracują jako nauczycielki trzy panie, których mężowie także są na posadach — nie jest paraliżowaniem tej walki z bezrobociem? A jeżeli zważymy że jedna z tych pań posiada nawet własną nieruchomość, to czyż nie godzi się smutnego tego faktu napiętnować?

Rozumielibyśmy postępowanie odnośnych czynników, gdyby pań tych nie można było zastąpić, ale przecież wykwalifikowanych sił bezrobotnych posiadamy nadmiar, więc niechże ci zajmą stanowiska, którzy ich dla utrzymania rodzin naprawdę potrzebują.

**Czytajcie
Nowiny Toruńskie.**

Pan komornik Janowski ma głos!...

Do nadesłanego nam przez komornika Janowskiego sprostowania, moglibyśmy zamieścić komentarz, któryby z całą pewnością ubawił naszych czytelników — lecz, ze względu na to, iż sprostowanie same przez się jest humorystyczne, zamieszczamy je dosłownie, resztę pozostawiając czytelnikom.

W myśl ustawy prasowej proszę uprzejmie o umieszczenie w następnym numerze „Nowin Toruńskich“ następującego sprostowania artykułu w Nr. 5 „Nowin Toruńskich“ str. 2 „Strachy na lachy i t. d. komornika Janowskiego“

Nieprawdą jest, jakobym zajął tylko 3 zabite kury — natomiast prawdą jest, że w grudniu 1930 r. na wyraźne polecenie wierzyciela zająłem 6 sztuk ubitego i oczyszczonego drobiu w jednej z jadalni żydowskich i drób ten miał być natychmiast zabrany celem przeprowadzenia licytacji w myśl § 77 instr. kom. Dłużnik jednak zwrócił się telefonicznie

do wierzyciela z prośbą, by tenże egzekucję wstrzymał, i że należność c. 30 zł zobowiązuje się uiszczyć w ciągu trzech tygodni. Wierzyciel zgodził się na tę propozycję, jednakże pod warunkiem, że zajęcie ma się utrzymać w mocy i że termin ma być wyznaczony za 3 tygodnie, a to dlatego, by dać możliwość dłużnikowi wywiązać się. Dłużnik nie dotrzymał jednak swego przyrzeczenia, wobec czego wierzyciel polecił prowadzić dalszą egzekucję.

W dniu przetargu stwierdziłem, że zajęty drób został usunięty, przeto wierzyciel domagał się stawienia wniosku karnego do Pana Prokuratora, co też w myśl obowiązujących przepisów, uczyniłem. Po wniesieniu wniosku a w trakcie przeprowadzania dochodzeń przez Komisariat I. P. P., dłużnik uregulował całą należność wraz z kosztami, o czym mnie też wierzyciel uwiadomił, i polecił by wniosek karny przeciw dłużnikowi

cofnąć. Odpowiednie pismo wysłałem również do Pana Prokuratora, jednakże sprawa ta nie została umorzona przed rozprawą. Dopiero na rozprawie oskarżyciel publiczny wobec uregulowania należytości, zrzekł się oskarżenia i dłużnik został uniewinniony.

Narazie tyle, a resztę wyjaśnię przed Sądem na rozprawie, o ile zajdzie tego potrzeba.

Równocześnie donoszę, że na skutek zarządzenia moich władz przełożonych, złożyłem odpowiednią skargę do Pana Prokuratora za oszczerstwo i zniesławienie mnie w druku. O tem, czy moje kwiatuszki z tej łączki. — były zgodne z przepisami i czy mam pojęcie o ich interpretacji wykaże w najbliższym czasie rozprawa sądowa.

Z poważaniem

(—) Janowski
komornik sądowy.

O BELGIJSKO-POLSKICH ZAKŁADACH.

Panie Zygmunt Toeplitz, kiepskich ma pan dyrektorów w Toruniu!

Niedźwiedzią przysługę oddali „Polsko-Belgijskim Zakładom Chemicznym“ panowie dyrektorzy toruńscy, bowiem, obrażeni widocznie, żeśmy im zarzucili, że większość akcji pozostaje w ręku kapitału żydowskiego — nadesłali nam sprostowanie, które dosłownie zamieszczamy, a które wymaga bezwzględnie pewnego omówienia.

Jak już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, bardzo poważny procent akcji Zakładów, znajduje się w ręku dyrektora Solvay'u w Warszawie, Zygmunta Toeplitz'a. Na te, przez nas podane informacje, Dyrekcja Zakładów absolutnie nie zareagowała, a ponieważ jesteśmy w posiadaniu uprzednio nam nadesłanego sprostowania, przeto podajemy je, zwracając uwagę na ten szczegół, w którym Dyrekcja oświadcza, że kapitał Spółki Polsko-Belgijskiej ulokowany jest w Brukseli.

Ciekawi byłibyśmy wiedzieć, którzy to polscy akcjonariusze zgodzili się lokować kapitał zagranicą, wówczas kiedy Polska tego kapitału tak silnie potrzebuje. Nie kijem go to pałką, — fakt, iż Zakłady mają również kapitał żydowski, tego się Dyrekcja wypiera, natomiast śmie jeszcze podawać do publicznej wiadomości, że kapitał ulokowano w Brukseli. Czy Wam, panowie dyrektorzy i akcjonariusze zdaje się, że Polska to Chiny i

lokata kapitału u nas nasuwałaby niebezpieczeństwo?

Wstyd i hańba, żeście tutaj przybyli wyzyskać jedynie polskie siły robocze, żeście do nas przyszli napychać sobie kieszenie, by je zagranicą wypróżnić.

Wśród żydów w Polsce jest bardzo dużo takich, którzy z całą lojalnością obowiązkiem względem przybranej Ojczyzny wypełniają — więc wy panowie, obrażający się na nasze redakcje o istnieniu kapitału żydowskiego w Zakładach, macie tą odwagę pisać, że z żydowskim kapitałem nie macie nic wspólnego, natomiast macie tylko ulokowany ten kapitał zagranicą?

Ciekawe pojęcia dyrektorów!

Na zasadzie § 11 Ustawy Prasowej z

dnia 7-go maja 1874 r. obowiązującej na terenie byłej dzielnicy pruskiej, niniejszym prosimy o zamieszczenie w nast. numerze pisma nast. sprostowania: „Nieprawdą jest że place miejskie zostały sprzedane Belgijsko Żydowskiej Spółce Chemicznej, natomiast prawdą jest że zostały one sprzedane Polsko Belgijskim Zakładom Chemicznym S. A., która to Spółka nic z kapitałem żydowskim nie ma wspólnego.

Nieprawdą jest jakoby S. A. Polsko Belgijskich Zakładów Chemicznych miała akcjonariuszów w Toruniu, natomiast prawdą jest że kapitał akcyjny tej Spółki leży w rękach Przemysłu Belgijsko-Polskiego i ulokowany jest w Brukseli.

Wstyd panie Zultowski!

Biednego blacharza nabrał na 80 zł.
To ci właściciel nieruchomości i cegielni!

W Solcu Kujawskim znajduje się cegielnia, której właścicielem jest niejaki pan Zółtowski. Pan ten posiada również w Toruniu nieruchomość, która, niewia-

domo, czy jest jego, czy też żony własnością.

Dość na tem, że do brania czynszu z tytułu najmu nieruchomości, przyznaje

się i pan, i pani Żółtowska, a nawet specjalny administrator Mehlen, zawsze używający przydomku „de“.

Natomiast świadczeń, podatków itp. opłat czy należności z tytułu posiadania nieruchomości, żadna z tych osób nie chce ponieść, przez co, tak Władze Skarbowe, jak i Magistrackie, ściągnąć swych należności nie mogą.

Zacna trójka doszła już do tego stopnia braku ambicji, że za uskutecznione przez blacharza roboty, koszta których wynosiły 80 złotych — również nie zapłaciła.

I co ciekawsze, że nakaz płatniczy, jak również egzekucja komornika, okazały się bezskuteczne.

Czy nie jest to skandal? Czy kompetentne czynniki nie powinny zająć się bliżej wymienionymi osobami?

Panie Bereziński! Czy to prawda?

Interes Ojczyzny, interes armji wymaga, byśmy publicznie zapytali kierownika Warsztatów amunicyjnych w Toruniu, kapitana Berezińskiego, czy prawdą jest, że pośród zatrudnionych w warsztatach urzędników Cywilnych — znajduje się dwóch, którzy dotychczas nie mogą uzyskać obywatelstwa polskiego?

O ile rzeczywiście fakt taki miałby miejsce, wówczas zwracamy się do Pana Generała Paślawskiego z prośbą, by sprawą tą zechciał się zająć.

Armja nasza jest Skarbem Narodu, troska więc o Nią, zmusza nas do publicznego

zapytania kierownika warsztatów, czy fakt, o którym piszemy, ma rzeczywiście miejsce.



Czy kupiłeś już

Nowiny Toruńskie?!

Więc spiesz się póki CZAS!!

Ekspedytor kolejowy robi majątek

a kupiec i przemysłowiec opłaca wygórowane stawki za przewóz towarów ze stacji.

Uginające się pod ciężarem podatków i opłat socjalnych, kupiectwo i przemysł, odczuwa również nieproporcjonalnie wysokie stawki, jakie zmuszone jest opłacać za przewóz towarów ze stacji kolejowych.

Do przewozu towarów ze stacji kolejowych istnieje specjalny koncesjonowany ekspedytor, który pod względem ustanowionych stawek za poszczególne przewozy towarów, zależny jest od Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku. Koncesyjka na ekspe-

dycję kolejową należy do bardzo intratnych interesów, dziwi nas tylko, że Dyrekcja ustanawia takie wygórowane opłaty, jakie takie pan ekspedytor podyktuje. Bo wówczas, kiedy ekspedytor kolejowy pobiera za przewóz 100 klg. aż zł 1 groszy 20, prywatni ekspedytorzy biorą daleko mniej. —

Również sprawa przewozu przesyłek pocztowych winna znaleźć rozwiązanie, gdyż nie we wszystkich wypadkach ekspe-

dytor kolejowy dostarcza je natychmiast, chociaż opłatę za przewóz pociągów pobiera. — Tak Izby Przemysłowo - Handlowe, jak i organizacje kupieckie oraz Dyrekcje Kolejowe — winny się tą sprawą zająć i obniżyć wygórowane stawki.

Tego wymaga obecna sytuacja gospodarcza, tego domaga się kupiec i przemysłowiec!

Przy dźwiękach orkiestry niemieckiej

hulali przemytnicy kolejarze w miasteczku niemieckim Itawie.

Do jakiego stopnia dochodziło już rozwydrzenie przemytników kolejarzy, jak daleko zatracili oni pojęcie godności i honoru narodowego, świadczyć może następujący fakt.

Kolejarze nasi, jeżdżąc zagranicę do Itawy, korzystając z olbrzymich dochodów, jakie z przemytnictwa ciągnęli — zaprzyjaźnili się do tego stopnia z Niemcami w Itawie, że całe noce wspólnie z nimi spędzali na hulankach i orgiach pijackich. — Dochodziło do tego, że sprowadzano or-

kiestry, które uprzyjemniały chwile pobytu polskim kolejarzom na stronie niemieckiej.

W ciągu takich nocy tracili nasi kolejarze setki i tysiące złotych, czy marek niemieckich, napychając niemiarkom kieszenie. Ta skrajna bezczelność kolejarzy przemytników przechodzi wszelkie granice. Możemy sobie wyobrazić, jak na takie orgie spoglądali nasi wrogowie Niemcy?

— Cieszyli się z pewnością, że o ile w innych instytucjach państwowych także się takie wyrzutki znajdują, wówczas Państwu

naszemu grozi nieunikniony rozkład. Fakt, o którym piszemy, nie jest czymś wyśmienitym z palca, jak nie jest kłamstwem również i to, że co jakiś dzień nadchodzą do Władz Kolejowych rachunki i żądania, by za przewozy przesyłek pocztowych przez kolejarzy polskich na terenie niemieckiej — Władze ściągnęły należności dla firm niemieckich.

A czy Władze kolejowe ściągają, tego nie wiemy.

Do sprawy tej powrócimy. —

Dalszy ciąg kolejowej afery przemytniczej.

Rewelacje nasze, dotyczące afery przemytniczej wśród kolejarzy toruńskich, wywarły zrozumiałe wrażenie. Część kolejarzy, a to właśnie ten odłam, który w przemyśle brał pośredni lub bezpośredni udział — oburzyła się na nas, żeśmy odważyli się poruszyć temat, który jakkolwiek znany był częściowo Dyrekcji Kolejowej, to jednak nie dawał jej rzekomo dostatecznego materiału do przedsięwzięcia energicznych kroków.

Szereg faktów wraz z wymianą nazwisk przemytników kolejarzy, które przytoczyliśmy w naszych rewelacjach, dało Dyrekcji Kolejowej dostateczną podstawę do wszczęcia dochodzeń.

Inny znów odłam kolejarzy, tych uczciwie pracujących i szanujących godność urzędnika polskiego — ten, rewelacje nasze przyjął z największym uznaniem,

piętnując współkolegów służby, którzy haniebnych i przestępnych czynów dopuszczali się na służbie państwowej.

Denuncjatorzy i przemytnicy w jednej roli.

Dla większego bezpieczeństwa, a jednocześnie dla odwrócenia uwagi władz od uprawianego nielegalnego procederu, część kolejarzy stosowała następującą taktykę.

Zgłaszali się oni dobrowolnie do Straży Granicznej, ofiarowując swoje usługi w wykrywaniu przemytu kolejowego, jednocześnie wskazując swoich towarzyszy,

którzy towar z Niemiec mieli w umówionym czasie przewozić. Zwykle wskazywali na mniejszy przemyt, większe zaś transporty, otaczali tajemnicą, gdyż w nich brali współudział i z nich ciągnęli zyski.

Jednym z takich wyspecjalizowanych denuncjatorów i przemytników w jednej osobie, był maszynista Paszko.

Wyrafinowany do najwyższego stopnia, z nabytą podobno w Rosji Sowieckiej przykrywką denuncjatora, sprytnie wkręcił się jako konfident do Straży Granicznej, zdołał nawet pozyskać jej zaufanie.

Paszko, ufny w stosunki i zaufanie Straży względem jego osoby, w rzeczywistości nadał teje kilka mniejszych przemytów kolejowych, lecz, sam o sobie także pamięta. Kiedy mu się tylko na-

darzyła sposobność, wówczas przemycił ogromne ilości luksusowych towarów, które następnie przez przemytniczki prywatne odsyłał do Warszawy.

W krótkim stosunkowo czasie Paszko dorobił się okazałej fortuny, a jak mówią, to nawet nabył nieruchomości na kresach wschodnich.

Jednak dzban dopóty wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie.

Udawało się Paszce naprzykład, że kiedy przywiózł pewnego razu 30 rolek jedwabiu, to pomimo rewizji w parowozowni znaleziono już tylko 4 czy 5.

Dzięki doniesieniom, jakie do Władz zaczęły napływać, pochodzących często z tych samych sfer przemytników kolejarzy. Paszko został zdemaskowany i łącznie z wyjściem na jaw jego przeszłości

z czasów pohytu w Sowieciech — zwolniony ze służby bez przyznania mu emerytury.

Dzięki zwolnieniu ze służby maszynisty Paszki i zdemaskowaniu jego dwulicowej roli, wyjdzie na jaw jeszcze bardzo dużo spraw przemytniczych, które nie omieszkamy podać do wiadomości czytelników

Ogłaszajcie się
w
Nowinach Toruńskich

Sklep z dużą wystawą

wraz z 3 pokojowym mieszkaniem do wynajęcia
zaraz od 1-go października b.r., Nowy Rynek 23.

Wiadomość na miejscu u gospodarza domu.

Wkrótce

zostanie otwarta firma:

Toruńska Wytwórnia Papiernicza i DRUKARNIA

TORUŃ, Rynek Nowomiejski 23 i Szpitalna 8, tel. 303.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 120 zł, $\frac{1}{2}$ 60 zł, $\frac{1}{4}$ 30 zł, $\frac{1}{8}$ 15 zł, $\frac{1}{16}$ 8 zł. Drobne po 10 gr za słowo. Prace zaoferowane i poszukiwane po 5 gr za słowo. ABONAMENT: miesięcznie z odnośnieniem do domu 70 groszy